Nr. 488. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 21 października 1905 Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Z ziemi ucisku.

Lwów 21 października.

Zwycięstwo polskie na Śląsku, wzburzyło hakatystyczne szerszenie gniazdo do tego stopnia, że zacna ta kompanja dostała nagle ataku ostrego szału i jak byk na widok czerwonej szmaty, rzuca się na sam cień polski. O ile jednak akcja niemieckich, organizacją hakatystyczną objętych stowarzyszeń bojowych jest nieuchwytną, dlatego mianowicie, że w razie potrzeby panowie ci wyprzeć się gotowi swojego dzieła, ton i treść argumentów prasy tego obozu pozostanie po wieczne czasy świadectwem zwierzęcego rozbestwienia, jakie w tej komorze hakatystycznego serca się mieści, która u innych ludzi na miłość ojczyzny jest przeznaczoną. Wprost aż wierzyć się nie chce, by ludzie ze zdrowym rozsądkiem, a mający pretensję do nazwy niemieckich patrjotów, tak nisko upaść byli w stanie, by aż propagować zbrodnię, a tem cięższą, że w ramy ustaw państwowych ujętą.

Lecz oddajmy głos samej hakatystycznej prasie, z której dwa tylko typowe zacytujemy ustępy.

Danziger Allgemeine Ztg pisze: Historja ćwierćmiljardowego funduszu komisji kolonizacyjnej, była, jak to każdy, znający nasze stosunki przyznać musi, nietylko uderzeniem w wodę, ale przeciwnie, spowodowała jeszcze wprost wzmocnienie polskości. Jedynem, co pomścić byłoby w stanie, byłby radykalny środek, a mianowicie u s t a w a, w z b r a n i a j ą c a P o l a k o m k u p o w a n i a z i e m i. Ponadto należy uchwalić ustawę, mocą której g a z e t y p o l s k i e w y c h o d z i ć b y m o g ł y t y l k o w d w u j ę z y k a c h, t. j. by o b o k a r t y k u ł ó w w j ę z y k u p o l s k i m, z n a j d o w a ł o s i ę t ł ó m a c z e n i e i c h n a j ę z y k n i e m i e c k i; wydawcom zaś tych gazet, musiałaby odnośna ustawa zagrozić ostremi karami na wypadek niedokładnego lub niewłaściwego tłómaczenia. Skoro to się stanie, kwestja polska w Niemczech rozwiązaną zostanie w ciągu jednego pokolenia.

Skromniejszą nieco w swych żądaniach jest *Deutsche Ztg.*, która domaga się tylko, by: prawo pierwszeństwa w kupnie ziemi, przy zmianie właściciela, przysługiwało pruskiemu państwu, a mianowicie w rejencjach Królewiec, Gumbin, Allenstein, Marienwerder, Gdańsk, Koźlin, Szczecin, Frankfurt nad Odrą, Bydgoszcz, Poznań, Wrocław, Lignica i Opole.

Jeśli ziemi nie kupi Niemiec, ma ją kupić rząd — Polakowi natomiast kupić jej niewolno.

W zupełnie podobny sposób naciskają na rząd pruski wszystkie inne tego pokroju pisma, wobec zaś rozwiniętej przez nie agitacji wcale nie jest wykluczonem, że ten sam rząd, który stworzył ongiś komisję kolonizacyjną, posunie się o krok dalej i dotychczasowe kagańcowe antipolskie ustawy zastąpi ustawami wprost kajdanowemi, którym podobnych nie masz u żadnego z narodów świata i na jakie nawet carowie rosyjscy w dobie najwyższego ucisku polskości się nie zdecydowali.

Obok rezultatu śląskich wyborów, spać nie daje hakacie również i wiadomość o przejściu w ostatnich czasach kilku niemieckich posiadłości ziemskich w polskie ręce. Pisma niemieckie rozszerzają wobec tego śmieszną bajkę, że Polacy kupują ziemię za pieniądze dostarczone im przez wypędzone z Francji zakony. Rozumie się, że plotki tej nawet sami Niemcy na serjo nie biorą i zdobycze polskie innym przypisują powodom. *Weser Ztg.* pisze n. p. na ten temat:

„Na całej linji polskość postępuje naprzód, a niemczyzna się cofa. Wielki plan zakupienia za 100 miljonów marek polskiej większej własności, nie udał się. A kupuje już komisja kolonizacyjna od r. 1886, asygnowano już dla niej 350 miljonów, zaś do końca r. 1904 wydano z tego 209 miljonów. A rezultat? Oto przestrzeń znajdującej się w polskich rękach ziemi w Poznańskiem i Prusach Zachodnich nietylko nie zmniejszyła się, — ale przeciwnie rośnie, kosztem posiadłości niemieckiej. Do końca r. 1902, stracili Niemcy o 33.000 hektarów więcej niż zyskali. W ostatnich dwu latach stosunek ten pogorszył się jeszcze, gdyż w tym czasie, komisja kupowała ziemię przeważnie od niemieckich właścicieli; np. w r. 1904, kupiła ona od Polaków tylko 3477 hektarów, od Niemców zaś 29.633. A musi komisja kupować ziemię od Niemców, gdyż inaczej przeszłaby ona w polskie ręce.“

I zamiast uznać błąd, jaki zrobił rząd niemiecki, tworząc komisję kolonizacyjną i wycofać się z gry nieludzkiej i niebezpiecznej, jaką jest pruska polityka wydziedziczania nas z naszej ojczystej ziemi, hakata, idąc ramię w ramię z berlińskimi panami, nowe przeciw nam, a coraz dziksze obmyśla środki, w opinji niemieckiej toruje im drogę. Lecz niech się nie łudzą ci panowie, że nowe te środki zniszczyć nas potrafią: Złamią one wiele egzystencyj, żywe rany na ciele narodowego naszego organizmu pogłębią i rozszerzą, ale ducha nam nie złamią i prędzej czy później czas przyjść musi, że pękną hakatystyczne kajdany, pod tchnieniem wolnego polskiego ducha zabliźnią się rany krwawiące i z odwiecznej polskiej ziemi zniknie da Bóg na zawsze jadowity prusacki posiew.

Sprawa parcelacji.

IV. Dalszą cechą parcelacji dzisiejszej jest to, że w bardzo znacznej części dokonywa się kupna parcelacyjnego n a k r e d y t. Kupujący płacą stosunkowo nieznaczną część ceny kupna własną gotówką, resztę zaś spłacają pieniądzmi pożyczonymi, lub zarobionymi już po kupnie i to nie z przychodów ziemi nabytej, ale z dorobku za granicą kraju, w Ameryce lub Niemczech. Badania w sprawie parcelacji, przeprowadzone przez Wydział krajowy, wykryły właśnie tę cechę parcelacji dzisiejszej, dotąd bowiem uchodziło za pewnik, że owa siła kupna nabywców parcelacyjnych jest siłą rzeczywistą, realną, uważano ją za dowód podniesienia zamożności tych warstw, z których się nabywcy rekrutują i ich przedsiębiorczości i zapobiegliwości. Obecnie należy uznać, że jest to jedynie siła i ich kredytowej zdolności, wynik zaufania do dobrych płatników, którzy każdy trud podejmą, z wszystkich potrzeb potrafią zrezygnować, a w zamian za ziemię, jako warsztat do pracy, spłacą swe zobowiązania, choćby były zaciągnięte pod najcięższymi warunkami. Jest to też siła, której lekceważyć nie wolno, ale której też niepodobna pozwolić marnować z wygórowanym zyskiem wierzycieli, bogacących się prawdziwą krwawicą parcelacyjnego nabywcy.

Wreszcie stanowi cechę parcelacji w dzisiejszym jej stanie fakt, że jest ona p o l e m s p e k u l a c j i. Wskutek tego parcelacja w naszym kraju jest d r o g ą. Na razie wspomniemy tylko o drogości parcelacji z powodu jej znacznych kosztów. Brak geometrów ewidencyjnych, a wobec ich braku, konieczność ponoszenia kosztów nawet nielegalnych, celem uzyskania potrzebnych map i planów, potrzeba i koszta pomocy prawniczej, koszta stempli, należytości i opłat od aktów prawnych w toku całego procederu, koszta drogi i czasu straconego na nie, czynią parcelacyjne nabycie gruntu samo przez się kosztownem; cóż dopiero, gdy potrzeba się opłacać, a względnie dawać zarobek całemu szeregowi pośredników, pomagających w zawarciu interesu, w uzyskaniu kredytu i jakich takich warunków jego spłaty, gdy dalej trzeba opłacać procenta, a nieraz i koszta sporów prawnych, wynikających z całego stosunku.

To byłyby główne rysy parcelacji w dzisiejszym jej stanie. Poznawszy je, należy z kolei zestawić przyczyny tego zjawiska, by módz następnie ocenić następstwa jego i orzec, jakimi środkami można mu przeciwdziałać skutecznie.

Przyczynami parcelacji są z jednej strony: popyt o ziemię wśród naszych włościan silnie występujący, z drugiej strony podaż ziemi ze strony właścicieli większych folwarcznych gospodarstw. Do tych 2 czynników przyłączył się wobec sprzyjających okoliczności, czynnik trzeci: spekulacja.

Popyt o ziemię wśród szerokich warstw ludności rolniczej naszego kraju, to wynik z jednej strony historycznego przebiegu społecznego i ekonomicznego rozwoju naszego społeczeństwa, z drugiej rozrodzenia się na roli osiadłej warstwy ludności, które wobec braku odpływu do innych gałęzi produkcji sprawia, iż tej warstwie, żyjącej na roli, za ciasno jest na rozdrobnionych gospodarstwach, z trzeciej wreszcie wynik psychologji naszego włościanina, który zamożność mierzy ilością posiadanej ziemi, który w ziemi widzi i zna jedyną pewną lokację pieniędzy. Aby posiąść kawałek ziemi, gotów jest nasz włościanin ponieść wszelkie ofiary, a przedewszystkiem zapłacić, „co zażądają“. Ta hojność w płaceniu za ziemię, względnie gotowość przyjęcia najcięższych nawet zobowiązań kredytowych, byle ją nabyć na własność, wywołuje z przeciwnej strony, ze strony posiadającego ziemię folwarczną, podaż ziemi, bo stwarza dla tego czynnika pokusę spieniężenia jej tak, że albo nabycie lepszego warsztatu do pracy umożliwia, albo uwalnia od pracy w uciążliwych warunkach, stwarzając możliwość egzystencji z odsetek od kapitału. Gdyby tedy zresztą zachodziły pomyślne warunki, to przy działaniu tych dwóch tylko przyczyn, mógłby proces parcelowania ziemi folwarcznej z finansową korzyścią strony sprzedającej, bez przesadnej krzywdy i szkody dla strony nabywającej, przychodzić do skutku, a jedynie sprawa zaniku typu gospodarstw folwarcznych, mógłaby, o ileby przy takim stanie rzeczy zanik taki całkowity miał miejsce — budzić refleksje ze względu na układ własności rolniczej w kraju i wymagać środków zaradczych.

Tych pomyślnych jednak warunków nie ma najczęściej, brak bowiem najczęściej u nabywających potrzebnej do uiszczenia ceny kupna gotówki, sprzedający zaś najczęściej nie chce, lub nie może kredytować. Nadto sprzedający nie chce i nie może sam przeprowadzać całego, dość długo trwającego procederu parcelacji, połączonego z licznemi trudnościami. Taki stan rzeczy jest najpomyślniejszym dla wystąpienia pośrednika parcelacyjnego. I zjawił się on też na polu parcelacji, u nas najpierw w roli pośrednika, komisowo przeprowadzającego interes i pomagającego do rozwikłania go kredytem krótkotrwałym; później — gdy poznał rentowność interesu i wyrobił sobie technikę parcelanta, lub takich z techniką obznajomionych znalazł pomocników — w roli nabywcy majątku, czyli ziemi, *en gros* w celu rozsprzedaży jej detailicznie. Spekulant taki woli parcelację sąsiedzką, niż osadniczą, bo od miejscowych włościan wydobyć potrafi wyższą cenę, niż od przybyszów, którzy sobie przecież muszą coś z zasobów zachować na koszta przeniesienia się, budowy i zagospodarowania. Miejscowi o wszystkie te koszta mogą dać więcej za ziemię. Miejscowym można dać ziemię w posiadanie za małą wpłatą gotówki, boć mają swe gospodarstwa na miejscu, jest więc na czem kredytowanej reszty poszukać, a kredyt im przyznany opłaca się bardzo dobrze. Miejscowych można straszyć sprowadzeniem nabywców z innej gminy, można w ten sposób cenę ziemi wyśrubować znakomicie w górę. Spekulant taki wobec miejscowej ludności ma też możność sprzedawania swej ziemi w dozach zastosowanych do zdolności kupna. Rzecz prosta, że o pozostawieniu z parcelacji folwarków, jako reszty dawnego majątku, spekulant nie myśli wcale, skoro ma tylko możność rozparcelowania pod korzystnymi warunkami całego majątku.

Dalej przeprowadzone badania stwierdziły, że wiele parcelacyj nie wypływa z inicjatywy rolniczych warstw kraju, lecz z inicjatywy spekulujących na handlu ziemią; że dążność do radykalnego, doszczętnego rozbijania folwarków na drobne kawałki jest właśnie skutkiem opanowania parcelacji przez spekulantów; że wreszcie parcelacje prowadzone przez spekulantów, nierzadko operują w stosunkach kredytowych lichwą, a nie wzdragają się i przed oszustwem.

Z horyzontów politycznych.

(Przyszły król Norwegji. — Serbska mowa tronowa. — Usposobienie wśród ludności japońskiej. — Z Afryki niemieckiej).

= Norwegja znajduje się w przededniu wyboru własnego króla. Ponieważ zaś wobec niezłomnego oporu króla Oskara szwedzkiego, kandydaturę któregoś z książąt z domu Bernadotte uważać należy za zupełnie wykluczoną, a szerzona w kraju agitacja na rzecz zaprowadzenia republikańskiej formy rządu nie ma widoków powodzenia, przeto kierujący norweską nawą państwową mężowie stanu, mają zamiar zaprosić na tron norweski księcia Karola duńskiego, zięcia króla Edwarda angielskiego. Naturalnie, nastąpi to dopiero po nadejściu odmownej odpowiedzi króla Oskara na propozycję stortingu. Spodziewają się jej w tych dniach, poczem storthing przystąpi niezwłocznie do zaproszenia na tron księcia Karola, który zaproszenie przyjmie. Jest to już rzeczą z góry przygotowaną i zatwierdzoną przez dwór kopenhaski, który zrazu zachowywał się wobec zamiaru wybrania ks. Karola królem norweskim z rezerwą, nawet wręcz niechętnie, lecz obecnie zmienił swoje stanowisko, tak, że obiorowi ks. Karola nic już nie stoi na przeszkodzie, gdyż i w storthingu kandydatura jego ma zapewnioną przeważającą większość, bo trzy czwarte głosów. W Kopenhadze poczyniono już nawet przygotowania do odjazdu ks. Karola do Norwegji. Mianowicie — jak donoszą stamtąd — naczelnik warsztatów okrętowych otrzymał polecenie, aby przygotował jacht królewski „Danebrog“ i krążownik „Heimda“, oczywiście w celu przewiezienia księcia do Norwegji. Tak więc, co do osoby przyszłego króla norweskiego nie można już mieć dzisiaj żadnych wątpliwości. Zostanie nim tylko ks. Karol duński. Jest on drugim z kolei synem duńskiego następcy tronu, Fryderyka i ks. szwedzkiej Ludwiki, córki zmarłego króla Karola XV, a synowicy króla Oskara. Płynie w nim przeto po kądzieli krew Bernadottów. Urodził się na zamku Charlottenlund, dnia 3 sierpnia 1872 r., a dnia 22 lipca 1896 r. w londyńskim pałacu Buckingham ożenił się z księżniczką Maud, córką króla Edwarda VII angielskiego, starszą od niego o trzy lata. Podobno największe przeszkody w objęciu tronu norweskiego stawiała ks. Karolowi właśnie jego żona, tak, że potrzeba aż było wdania się w tę sprawę króla Edwarda.

= We wtorek otwarto w Białogrodzie skupszczynę serbską. W wygłoszonej z tej okazji mowie tronowej król Piotr zaznaczył przedewszystkiem, że królewicz następca tronu otrzymał wychowanie w duchu narodowym, że zatem na tronie serbskim zasiądzie w przyszłości król, który będzie dobrze obeznany z obowiązkami względem narodu. W dalszym ciągu swej mowy wspomniał król o pracach, jakie czekają reprezentantów narodu serbskiego w rozpoczynającej się obecnie sesji, poświęconej głównie interesom ekonomicznym kraju, oraz oświadczył, że na projektowane nowe uzbrojenie armji nie będzie potrzeba zaciągać pożyczki, gdyż koszta uzbrojenia pokryte zostaną wyłącznie z funduszów krajowych, na ten cel już zarezerwowanych. Mowę swoją zakończył król zaznaczeniem, że stosunki Serbji z państwami ościennemi są bardzo dobre, oraz wyrażeniem nadziei, że Europa przez rozumnie przeprowadzone reformy ulży doli ludności w Macedonji, której znaczną część stanowią Serbowie. Mowa tronowa, jak donoszą z Białogrodu, uczyniła na wszystkich dobre wrażenie; zarzucają tylko królowi, że za mało położył nacisku na położenie ludności serbskiej w Turcji i przemilczał dyskretnie ostatnie wypadki na granicy serbsko-tureckiej, gdzie przyszło parokrotnie do formalnych starć, zakończonych stratami w ludziach. Prasa serbska uważa, że mowa tronowa zapatruje się zbyt optymistycznie na stosunki wewnętrzne w Serbji, a także jej położenie międzynarodowe. A i jedne i drugie są nadzwyczaj poważne. Oto, co pisały w tych dniach na ten temat *Białogrodzkie Nowine*: „Położenie Serbji jest nadzwyczaj ciężkie i prawie krytyczne. Dla poprawienia go należy podjąć ciężką i skomplikowaną pracę. Serbja nie może liczyć obecnie na obcą pomoc. Wewnątrz państwa istnieje krwawa walka między partjami politycznemi, które godzą się po to tylko, aby wspólnie uderzać na partję najsilniejszą i doprowadzić ją do upadku. Tymczasem świat cały wie i czuje, że areopag europejski przystąpi w najbliższym czasie do rozwiązania kwestji bałkańskiej. Wówczas nastanie fatalna chwila dla losów Serbji i narodu serbskiego. Izolowana na zewnątrz, zdezorganizowana wewnątrz, Serbja nie powinna pozwolić, aby ją w takiem właśnie położeniu zastała chwila realizacji sprawy bałkańskiej. Natomiast powinna się postarać o to, aby poprawić swoje położenie wewnętrzne i na czele swojej polityki zagranicznej postawić człowieka doświadczonego i posiadającego zaufanie wszystkich stronnictw“.

= O usposobieniu, panującem obecnie wśród ludności japońskiej, otrzymała wiedeńska urzędowa *Politische Correspondenz* informacje, które w odmiennem, niż dotąd, świetle przedstawiają stan umysłów w Japonji. Czytamy tam mianowicie: „Mylą się ci, którzy ze znanych demonstracyj tokijskich wnoszą o zaniepokojeniu całej ludności japoń-

---

12)

KAZIMIERZ GLINSKI.

Z BEZSENNYCH NOCY.

(Ciąg dalszy).

Lubiłem błądzić pośród tych zakrętów,
Gdy drzewa w srebrne ubiorą się szrony,
I stoją ciche w osadzie z djamentów,
Z pochylonemi ku ziemi ramiony.
W krąg białość śnieżna i cisza odmętów
I jakiś spokój śmierci nieskończony —
Czasami tylko śnieżysta kaskada
Na ciebie spadnie lub przed tobą spada.

Dziwnie szeleszczą owe wodotryski,
Które się w pyły rozsypują drobne — —
Śnieg tylko skrzypi, pod nogami śliski
I patrzą drzewa tak do palm podobne,
Lub jak zwietrzałe przez czas obeliski,
Przedziwnym haftem srebrnych nici zdobne
Stoją, rzucając na białe przestrzenie
Wiotkich swych kształtów szafirowe cienie.

Od domu, duże rysując półkole,
Żywopłot z darni okrążał dziedziniec.
Przy wjeździe stały dwie smukłe topole,
Dalej szeroki toczył się gościniec
I ruchem węża wijąc się przez pole,
Do lasu wbiegał. W lesie był zwierzyniec,
Sarny złociste, plamiste daniele
Do wyciągniętych rąk biegły po ziele.

Nie brakło także i stepu równiny
I zapomnianej mogiły na stepie.
Tędy przechodził postrach Ukrainy,
Kniaź Wiśniowiecki, może — kat jej — [lepiej...
Tędy kozacze snuły się drużyny
I zapadały w bezdrożnym wertepie —
Dzisiaj czasami lemiesze zahaczą
O szablę polską lub spisę kozaczą.

Sen, sen dokoła — i cisza dokoła!..,
A jednak nie wierz snu temu i ciszy:
Przeszłość ku tobie tem milczeniem woła,
Ta ziemia cała jej oddechem dyszy,
Czy chwycisz okiem szybki lot sokoła,
Czy ucho twoje krzyk czajki posłyszy!
Nie można wspomnień oprzeć się potędze —
Słuchasz i patrzysz — i czytasz, jak w księdze.

Ta stepu przestrzeń i ten ton zieleni,
I ta mogiła i ten dom w omgleniu:
Wszystko, jak obraz cudowny się mieni — —
Wiśniowe sady widzę, chaty w cieniu,
Wianki pszeniczne, zawieszone w sieni,
I dożynkową słyszę w oddaleniu
Pieśń — i huczenie bębna i dźwięk szybki
Z poczciwej lipy wyrobionej skrzypki.

Dorywczo, jednak tu pamięć zaznaczy,
Choćby w nawiasie, o koniach słów cztery.
Z pól wiatr przynosił głuche rżenia klaczy,
Odpowiadały ze stajen ogiery —
Stadnin pilnował prawy syn kozaczy
I nosił imię sławetne Tetery —
We dwójkę nieraz z nim — dwa dzikie [ptaki —
W step — i na konie, bez uzd i kolbaki.

To też grzbiet konia był dla mnie kolebką,
Step — ukochaniem, wiatr — ust lubych [tchnieniem;
To też się rosło i zdrowo i krzepko
I z jakiemś orlem zżyło się pragnieniem —
I gdyś się spotkał z dziewczyną przylępką,
Toś ją ukochał nie krwi półpłomieniem —
I jeśli wtedy coś ciebie urzekło,
Poszedłbyś w ogień i w otchłań i w piekło!

Stój!... przeminęło już wszystko... i skrawek
Nie został jeden z dawno zdjętej szaty —
Nic z marzeń dawnych i dawnych zabawek!...
A jednak czasem tak zapachną kwiaty,
Tak krew się wzburzy, że choćbyś z sadzawek
Wodę wziął wszystką i lodu kwadraty
Na pierś położył: lód w parę się zmieni,
A tego ognia nie zgasi płomieni!

O, lata młode!... o, strzecho ojcowa!
Pola zielone i ty sielska ciszo!...
Pragnąłbym śpiewać, lecz łamią się słowa,
Tylko się myśli, jak ptaki kołyszą
Nad tej przeszłości głębią, która chowa
Czar pieśni, jakiej już dzisiaj nie słyszą,
Jaka już może nie zabrzmi nikomu
W tamtej krainie, w tamtym — moim domu!

Czuję czar wspomnień!... Zda się wszystkie [lata,
Które zapadły w głuche czasu tonie,
Dziś się zwołują i płyną z za świata,
I niosą kwiaty i tych kwiatów wonie.
W ogromne koło wieniec się uplata,
Wyciągają się mimowolnie dłonie,
Porywa umysł jakiś wichr pamięci,
Ożywa wszystko—biegnie—rwie się—kręci!...

Ha! nie wypuszczę was z mego uścisku,
Obrazy, światła, cienie, widma, mary! —
Dość mi jednego błyskawicy błysku,
Kawałka pola, gdzie smug ziemi szary,
Jednego z wspomnień tych dawnych pocisku,
Ażeby wszystkie sny i wszystkie czary
W pierś uderzyły wielkim bryzgiem fali,
Która zapory granitowe — wali!

Tu — do mnie duchy!... w rytmy wiążcie [słowa,
Niech sznurem pereł płynie wiersz misterny
Świećcie, jak świeci brosza brylantowa,
Dzwońcie, jak dzwoni woda z pod cysterny!..,
Nie lubi forma oktawy miarowa,
Skoków, drgań żadnych... Dziś — poeta — [wierny
Zwyczajom czasu, równo wiersz swój toczy,
Kocha prawidła i od nich nie zboczy.

Zgrzytnij, jak zgrzyta żelazo — pewnikiem,
Nerwowo zadrżą zaiste; w dodatku
Słowo ze słowem połącz, z rzeczownikiem
Rzeczownik zrymuj w tym samym przypadku:
Wnet grozy pełnym przerażą cię krzykiem,
Że spojrzysz twarzą Chrystusa w opłatku—
Raz mi już pewien krytyk rzucił światło,
Że się nie wiąże ono z rymem: na tło.

Lecz cóż mam zrobić, gdy barwą jaskrawą
Na końcu wierszów błysną jakieś światła?
Mam że je pokryć zapomnień kurzawą,
Pozbawić życia i nie rzucić na tła
Różne?... Cóż zrobić natenczas z oktawą,
Gdy uczesany rym się nie rozpatła
I dźwięki bliźnie z sobą się nie zwiążą?...
Nie ja do rymów, rymy do mnie dążą.

Lecz wam się zdaje, że wiersz się skorali,
Gdy uzna waszą rymopis powagę —
Fantazję własną, gwoli waszej, spali
I powie swemu natchnienie: Apage!
Śpijcie zaiste! boście się zbajali
Nieraz i raźno uciekli na Pragę —
Rdzę zielonkawą znać na waszej zbroi,
Trybunał runął, — a podsądny stoi.

Zresztą, jam bujnych łanów wychowanek,
Karmion pieśniami dawnej Ukrainy,
Kozaczych swobód i duchów kochanek,
Przebrzmiałych bandur dziś już syn jedyny—
Nie z ogrodowych róż uplatam wianek;
Kwiat czasem wplotę dzikiej jarzębiny,
Korale kalin zmieszam nieraz z ostem,
A idąc do was, idę z sercem prostem.

Tu — do mnie duchy!.. Szybko, bez oddechu
W zygzaki liter zmieniam tłumy wspomnień;
Przebrzmiałych kilka dźwięków szukam w echu,
Budzę uśpione i nie chcę zapomnień.
I niejednegom może winien grzechu,
Lecz nie korzystam ni z rad, ni z napomnień,
Bo wiersz mój dziki i pełen chimery
Parska i sadzi, jak rumak Tetery.

Hop!... Gdzie-żem skoczył?... Wstał księżyc [bladawy
I oblał cichem światłem okolicę.
Kalinowieckie zaszumiały stawy,
Zabłysły razem dwa złote księżyce:
Jeden tu w głębi, gdzie stawów brzeg prawy,
Na niebie drugi. Ciche błyskawice
Drgają w powietrzu... Szmer zabrzmiał w oddali:
To wichrzyk zaniósł pocałunek fali.

(Ciąg dalszy nastąpi.).

skiej. Przeciwnie, wśród szerokich kół ludności japońskiej utwierdza się coraz bardziej to przekonanie, że zawarcie pokoju było dla Japonji szczęśliwym wypadkiem. I dziś zaczyna się już poważna pracą nad zagojeniem ran, wyrządzonych $1\frac{1}{2}$ roczną wojną i wyzyskaniem zdobyczy, uzyskanych przez Japonję. Coraz bardziej ludność w Japonji przekonywa się, że zdobycze te są olbrzymiej doniosłości i jedynie tylko żałuje, że nie uzyskała drugiej połowy Sachalinu. Jeszcze wśród ludności japońskiej tu i ówdzie podnosi się głos oburzenia z powodu tego, że pełnomocnicy japońscy nie uzyskali zapłacenia kosztów wojennych, lecz już to ogólne oburzenie się miarkuje, a dobrzy znawcy Japonji przepowiadają, że wogóle nie będzie ono trwało długo. Jest to jedną z dobrych właściwości japońskiej rasy, że trudności powiększają jedynie jej energję czynu. I tak, samym porządkiem rzeczy, siłą konieczności, umysły niebawem od próżnych żalów skierowane będą ku pożytecznej działalności. Zarzucano rządowi, że zaraz po zawarciu pokoju nie zwołał parlamentu japońskiego, zapomniano wszakże, że rząd czekał na ratyfikację pokoju (która dziś już jest faktem dokonanym). Rząd ze zwołaniem parlamentu wogole nie spieszył się, chcąc przeczekać chwile oburzenia. Mimoto uważać można za pewne, że opozycja japońska wystąpi z silnym atakiem na rząd w parlamencie. Jeżeli rząd przyjdzie do przekonania, że opozycja lepiej potrafi pokierować losami kraju, to ani na chwilę nie będzie się wahał i w poczuciu patrjotyzmu natychmiast ustąpi, robiąc miejsce dla opozycji". Tak pisze *Politische Correspondenz*. Zdaje się jednak, że zapatruje się ona na położenie w Japonji trochę optymistycznie. Wskazuje na to choćby ogłoszone w tych dniach, zaraz po manifeście mikada, rozporządzenie ministra wojny, zabraniające surowo wojskowym krytykowania warunków pokoju. Rozporządzenie takie musiało zostać podyktowanem jedynie obawą poważnych protestów nietylko już ludności samej, ale także i wojska przeciw ratyfikowanemu przez mikada traktatowi pokojowemu. A już sama obawa tego rodzaju nie świadczy chyba o uspokojeniu się w Japonji wrzenia, wywołanego zawarciem pokoju portsmouthskiego.

= Wódz zbuntowanych przeciwko Niemcom Hottentotów, Morenga, w przeciągu bardzo krótkiego czasu zadał drugą klęskę wojskom niemieckim. Bezpośrednio po klęsce pod Juruzalem, uderzył Morenga na inny posterunek niemiecki w Schnitdrift i zabrał Niemcom 15 wozów z prowiantem. Zginęli porucznik niemiecki Surmann i czterech żołnierzy; ośmiu żołnierzy odniosło rany, ośmiu innych uciekło na terytorjum angielskie. Tutaj władze angielskie zatrzymały Niemców, odebrały im broń i amunicję, poczem odstawiły ich na nowo na terytorjum niemieckie. Morengę, który skupia się w okolicach Ondermaitje, ściga podpułkownik von Semmern na czele pięciu kompanji, pięciu dział i dwóch mitraljez. Hottentoci zamordowali z zemsty murzyna Titusa, który był w swoim czasie wysłany na wystawę do Berlina, a potem, wstąpiwszy do wojska niemieckiego, służył obecnie generałowi Trotha za tłómacza i wywiadowcę.

Mały fejleton

Z poezji „Młodych Niemiec".

Dolorosa (Marla Eichhorn).

Odchodzisz w dal...

Odchodzisz w dal, w tę ciemną noc,
Pędzony wciąż tęsknotą,
By znaleść Szczęścia cudną moc —
I błędnie dążysz oto.

Bo nie wiesz, że cię niesie krok
Od Szczęścia precz twojego —
To szczęście wieścił wszak ci wzrok
Dziewczęcia przecudnego.

Aleś nie widział tego, nie,
Że czystą, miłą była —
Odszedłeś w dal, tonącą w mgle,
Zła siła cię pędziła.

Powiódł cię hen tęsknoty szał,
Któremu zawierzyłeś,
I szukasz Szczęścia — a gdyś je miał
Rzuciłeś.

Tł *Adam Stodor.*

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 21 października.

Teatr miejski: „Żydówka", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Filharmonja: Koncert filharmoniczny Józefa Śliwińskiego, pianisty. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie Sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

Na uniwersytecie (w sali instytutu archeologicznego): Posiedzenie członków Tow. filologicznego. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Kasynie urzędniczem: Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Muzeum przemysłowem m.: Wystawa wyrobów tkackich. Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

W auli Muzeum przemysłowego: Wystawa obrazu Wygrzywalskiego „Wyzwolenie". Od godziny 9 rano do 5 popołudniu.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): Wystawa zbiorowa rzeźb Góralczyka, obrazów Marcelego Harasimowicza „Pieniny" i Henryka Uziębły „Paryż i jego okolice". Od godziny 9 rano do 3 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (21): Urszuli p. m. — Daromiła. — (8) Pelahyi m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 33, zachód o godzinie 4 minut 53.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +2° R. Śnieg.

Deputacja nauczycieli galicyjskich szkół ludowych uda się w poniedziałek rano do Sejmu, aby u posłów poprzeć swe żądania o polepszenie bytu.

Pierwszy obiad poselski odbył się onegdaj wieczorem u namiestnika hr. Andrzeja Potockiego. Do stołu zasiadło 38 osób.

Broszurka o Głowackim. Magistrat m. Lwowa uchwalił zakupić 300 egzemplarzy wydanej nakładem Towarzystwa oświaty ludowej o Bartoszu Głowackim, którego pomnik wnet będzie odsłonięty, celem rozdania dziatwie szkolnej i bibljotekom szkolnym.

W sprawie propinacji odbył Wydział galicyjskiego centralnego Związku szynkarskiego pod przewodnictwem prezesa p. Krzysztofa Janowicza posiedzenie, na którem zwrócono się przeciw pewnym postanowieniom nowej ustawy propinacyjnej, jako szkodliwym dla interesów szynkarskich. Uchwalono dalej zwołać na najbliższą środę nadzwyczajne walne zgromadzenie Związku szynkarzy i wystosować memorjał do Sejmu, aby przed uchwałą tej ustawy zwołał ankietę, złożoną z fachowców szynkarzy i wysłuchał ich opinji w sprawie, ich tak żywo dotyczącej.

Wydział Czytelni akademickiej przesyła nam następujące pismo: Celem poparcia demonstracji socjalistycznej zwołało kilku studentów zgromadzenie na dzisiejszą sobotę w sprawie reformy wyborczej i nazwało je „wiecem ogólno-akademickim". — Wydział Czytelni Akademickiej stwierdza, że bez wiedzy i woli prawowitej reprezentacji ogółu młodzieży polskiej urządzono tę manifestację, z którem to przedsięwzięciem nic wspólnego nie mamy. Nadmieniamy nadto, że — w myśl uchwał „Ogniwa" — związku towarzystw młodzieży nawet wiec rzeczywiście ogólno-akademicki nie ma prawa stanowić imieniem ogołu młodzieży w sprawach politycznych niedotyczących zgoła życia studenckiego i nauki".

Za Wydział Czytelni Akademickiej we Lwowie: *Bolesław Bator* przewodniczący, *Włodzimierz Bochenek* za sekretarza.

Także „pożar". W realności Rachmiela Landauera, przy ulicy Łyczakowskiej l. 19, zatliła się w kuchni na I piętrze podłoga, skutkiem przypadkowego wypadnięcia kawałeczka rozżarzonego węgla z pod kuchni. Zamiast wziąść węgiel szczypcami i napowrót wrzucić go pod kuchnię, pozwolono węglowi tlić się i wezwano pomocy miejskiej straży pożarnej, która przyjechawszy w ciągu 10 minut na miejsce, stłumiła „pożar", który wyrządził tymczasem szkodę w wysokości 3 kor.

Kradzieże. Cztery flaszki syropu malinowego i 5 słojów konfitur, łącznej wartości 40 koron, skradziono ubiegłej nocy z piwnicy Aronowi Garfunklowi przy ul. Szpitalnej 17.

Duży kufer, zawierający kuchenne naczynie wartości 20 kor., skradziono Małce Seklerowej, wdowie po urzędniku Banku hipotecznego, zamieszkałej pod l. 4 przy ul. Wagowej.

Dezerterzy. Z koszar 30 pp. zdezerterowali wczoraj szeregowiec 10 kompanji Marjan Podgórski i szeregowiec 13 kompanji Prokop Jacyszyn. Ten ostatni, powrócił przedwczoraj dopiero z aresztu garnizonowego, w którym siedział za kradzież 10 miesięcy. Jacyszyn jest notorycznym złodziejem i jako taki, w przedwojskowych swoich czasach miał zakazany pobyt we Lwowie.

Makarego Kołotyłę, dezertera z 2 pułku ułanów, aresztowała policja wczoraj o godzinie 12 w nocy i oddała w ręce wojskowej władzy.

Nożowcy. Bernard Vrba, czeladnik szewski, a znany awanturnik, wczoraj w szynkowni Adolfa Reha pod l. 14 przy ul. Janowskiej, zupełnie bez powodu pchnął nożem pod lewą łopadkę, węglarza, Wojciecha Niechciała i zranił go ciężko. Pomimo, że po aresztowaniu tego draba znaleziono na jego nożu wyraźne ślady krwi, Vrba wypiera się, jakoby zranił węglarza. Mimo wypierania się, policja zamknęła go wraz z dwoma jego towarzyszami w więzieniu.

Józefa Szeremetę, robotnika kolejowego, lat 26, pchnął wczoraj podczas kłótni nożem w głowę, służący banmistrza. Ranionego opatrzyli lekarze ratunkowego pogotowia.

Ustąpienie dyrektora kolei. Z Krakowa donoszą, że dyrektor kolei państwowych w Krakowie p. Horoszkiewicz przechodzi na własne żądanie na emeryturę.

Markietanki znikną niebawem z wojska francuskiego, a jest ich obecnie 1001. Wobec udoskonalonych sposobów prowiantowania armji i doglądania chorych, markietanka staje się archaizmem. Została ona wprowadzona do „wielkiej armji" za czasów dyrektorjatu, była jednocześnie dostarczycielką pożywienia i siostrą miłosierdzia. Wsławiła się niejedna z nich swojem męstwem. Teresa Jourdan, żona sierżanta Patras, odbyła kampanję egipską i włoską, brała udział w bitwie pod Piramidami. Mąż w oczach jej zginął pod Moskwą. Była też uczestniczką pogromu pod Waterloo. W r. 1823 brała jeszcze udział w wojnie hiszpańskiej, do r. 1860 wraz z pułkiem swym przebywała w Algierze; zmarła w r. 1890, licząc lat 91, z tych przez 70 lat służyła ojczyźnie. Inna wiwandjerka Marja, przezwana Tête de Bois, odbyła siedmnaście kampanij. Jej syn, w 10 roku życia był doboszem, w 15 roku otrzymał legję z rąk pierwszego konsula. Raniona ciężko pod murami Paryża w r. 1814, w chwili, gdy własną piersię zasłaniała zwłoki syna, zginęła w bitwie pod Waterloo z okrzykiem na ustach: „*Vive la France, Vive l'Empereur!*"

Zły przykład. Przed kilku dniami miało miejsce w Paryżu następujące zdarzenie: Z wnętrza budynku *Théâtre Française* dały się słyszeć wczesną godziną poranną głośne wołania. Stróże teatralni otworzyli salę i znaleźli w jednej z lóż dwóch młodzieńców. Zaprowadzono ich na policję, uznano ich bowiem, pomimo stanowczych protestów, za zwykłych złodziei i przetrzymano do następnego dnia. Tutaj dopiero opowiedzieli komisarzowi policji bardzo zwykłą, ale zarazem komiczną historję. Przyjechali w przeddzień z prowincji, gdzie są zaangażowani w jednym z małych teatrów — i rzeczywiście nie mogli opuścić sposobności udania się na przedstawienie do *Théâtre Française*, tej „wyższej szkoły aktorskiej". — Znużeni jednak całodzienną podróżą, zasnęli pod koniec przedstawienia tak twardo iż nie zauważyli, kiedy się sala opróżniła. Także i służba teatralna, zamykając loże, nie zwróciła na nich uwagi. W kilka godzin dopiero przebudzili się, a nie mogąc wśród ciemności znaleźć wyjścia, zaczęli wołać o pomoc. Po tych wyjaśnieniach, uwolnił komisarz obydwóch młodych ludzi, dał im tylko ojcowskie napomnienie, że jakkolwiek nie jest wielkim występkiem zasnąć podczas przedstawienia w teatrze, to jednak aktorzy nie powinni dawać tak złego przykładu.

W dowód uznania. Aktorki, jak wiadomo, dosyć często otrzymują cenne klejnoty w „dowód uznania talentu". Co prawda, spotyka to częściej młode i piękne, aniżeli prawdziwie utalentowane. Obecnie w Paryżu panna Bartet, otrzymała wspaniały djadem, kolję, broszę i bransoletę z brylantów i rubinów. Dar to wielbicieli jej talentu z dyrektorem Komedji francuskiej, p. Claretie, na czele. Panna Bartet uważana jest za najbardziej zasłużoną aktorką francuską. Niedawno temu rząd obdarzył ją orderem Legji honorowej, w uznaniu nietylko jej talentu, ale przedewszystkiem pracy i prawego, a zacnego charakteru. Jedyna to we Francji aktorka, mogąca się poszczycić „Legją honorową". Panna Bartet ma obecnie lat 50, wygląda jednak — zwłaszcza na scenie — znacznie młodziej. Wspomniany dar ofiarowano jej uroczyście za kulisami, w czasie antraktu. Gdy publiczność się o tem dowiedziała, zgotowała w następnym akcie taką owację zasłużonej aktorce, że musiano przerwać widowisko na pół godziny.

Co to jest małżeństwo? — zapytał niedawno proboszcz irlandzki młodą dziewczynę na ostatniej lekcji katechizmu, w przeddzień Bierzmowania. Na lekcji obecnym był także biskup, który przybył już do miasteczka, aby nazajutrz dopełnić Sakramentu św. Jego obecność tak zmieszała dzieci, że zapytana dziewczynka, zamiast słowami katechizmu odpowiedzieć „Małżeństwo jest to Sakrament"... i td., bez namysłu wyrecytowała:

— Małżeństwo jest to stan okrutnych mąk, które znosić muszą jakiś czas dusze, dla odpokutowania za grzechy i dla przygotowania się do zbawienia wiecznego.

Dziewczynka odpowiedź swą wygłosiła tak szybko i pewnie, że skonfundowany proboszcz nie mógł jej przerwać i dopiero gdy skończyła poprawił:

— Ależ dziecko! To wszystko, o czem mówisz, to nie małżeństwo, to czyściec!

W oku biskupa błysnęła iskierka humoru i najpoważniej przemówił do proboszcza:

— Zostaw ją księże proboszczu. Kto wie, może ma słuszność? Co ja i ty możemy o tem wiedzieć?

* **Kalendarz „Śmigusa" na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

* **Z „Sokoła-macierzy".** Polskie Tow. gimn. „Sokół-macierz" we Lwowie urządza w niedzielę dnia 22 października b. r. w sali własnej (ul Zimorowicza l. 8), przedstawienie amatorskie i produkcje magiczne p. J. Kolinka. Amatorzy odegrają: „Model na bohaterkę", komedję w 1 akcie Wł. Bogusławskiego. „Wirwar", krotochwilę w 1 akcie przez M. Michel i A. Cholez. Zakończą „Chwile złudzenia" produkcje magiczne p. J. Kolinka. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Ceny miejsc: Krzesła po 30 ct. — Wstęp na salę 20 ct., dla studentów 10 ct

Zmarli:

W klasztorze SS. Franciszkanek we Lwowie, zmarła dnia 19 b. m. zakonnica Marja Franciszka Radlińska, córka ś. p. Albina i Zuzanny z hr. Łosiów Radlińskich, w 68 r. życia.

Pogrzeb odbędzie się dziś w sobotę dnia 21 b. m. o godzinie 3 popołudniu z kościoła PP. Franciszkanek przy ulicy Kurkowej na cmentarz Łyczakowski.

W Zakopanem zmarł Franciszek Zaremba, adwokat przysięgły i konsul grecki w Warszawie, w 39 r. życia.

W Rzeszowie zmarła Felicja ze Smielowskich Jaśkiewiczowa, żona radcy sądu kraj. wyższego, w 61 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, (po raz pierwszy w bieżącym sezonie) „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego. Pierwszy występ Józefiny Kurtz-Wodosławskiej (Rachela) i Ernesta Cammaroty (Eleazar), oraz występ Juljana Jeromina.

Jutro w niedzielę, w południe o godzinie 12, na dochód domu sierót „Poranek artystyczny", urządzony staraniem komitetu pań. Program szczegółowy w afiszach. — Popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Wicek i Wacek", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Chopin", opera w 4 aktach, napisana przez J. Orefice na tle melodyj Fr. Chopina, słowa A. Orvieto. Występ Henryka Drzewieckiego.

W poniedziałek, po raz pierwszy „Birbant", trywialna komedja w 4 aktach Oskara Wilde'a.

Podręcznik do egzaminu dojrzałości z historji powszechnej, napisał i wydał prof. W. Krywult w Krakowie. Pożyteczne to dzieło znajdzie u maturzystów niewątpliwie szeroki popyt. Klucz do podręcznika wyjdzie z dniem 1 listopada.

M. E. delle Grazie: „Miłość i inne opowiadania". Tłómaczyła Ewa Abramowiczowa. Albin Standacher i sp., Stanisławów, Jan Fischer, Warszawa, 1906.

Prawdziwa księga miłości. Cała gama miłosnych uczuć, wygrana i zobrazowana, niejako zilustrowana faktami. A fakta to nie nakręcone ad hoc do powziętych z góry teoryjek, ale bardzo prawdopodobnie zaczerpnięte z życia, pod względem sytuacyjnym i psychologicznym, wysoce prawdziwe.

Czy to poetka Mary, opowiadająca swoją „pierwszą miłość", z której zrobiła dawno temat literacki, a jednak nie wspomina o niej bez tęsknego drzenia w głosie; czy to poczciwy Miczka w swojej prostej, a tak rozpaczliwie smutnej miłości do namiętnej Irmy („Pieśń gminna"); czy subtelna i marzycielska „dusza" Margety, wplątana bezwiednie w tragiczne koło „trójkątnego" konfliktu, a pozostająca, mimo zawodu, wierna swej miłości, czy „grzech" i kara leśniczego Webera, w którego duszę las wszczepił całą swą bujną pierwotność pełną siły i podstępów; czy matka, umierająca z tęsknoty za porzuconą niegdyś ze wstydu córką; czy tyle ubocznych postaci — wszystkie są pełne życia i prawdy realnej, choć owiane głębokim tchem idealizmu.

Pod względem formy, jest delle Grazie znakomitą artystką. Język jej, to pieszczotliwie miękki, to zwięzły i jędrny, styl po mistrzowsku trzymany na wodzy, pełen świetnych, plastycznych obrazów i jakiegoś ciepłego, serdecznego rytmu.

Wobec tylu zalet formy, przekład jest rzeczą ważną, ale niemniej trudną. Chcąc zachować jak najwięcej cech oryginału, tłómaczka trzymała się go wiernie, może, trochę niewolniczo, ale oddała go szczęśliwie i pięknie. — Forma ujmuje niezwykłą starannością i wdziękiem.

H. S.

„Słowo Polskie" o Lwowie.

We wczorajszem *Słowie* znajduje się feljeton pod napisem „Z powodu nowego we Lwowie kościoła" — tak ciekawy, że warto na niego zwrócić uwagę.

Słowo Polskie cieszy się z powstania nowego kościoła, pragnie, aby ich było jak najwięcej... ale dlaczego?

Dlatego, aby nie było kościelnej ohydy! Wyjaśniając to, co pod kościelną ohydą rozumie, tak dalej pisze *Słowo Polskie*:

„Napisałem śmiałe słowa. Jednakże je powtórzę — a Bóg widzi, że to, co tu piszę, piszę po blisko trzyletniem dziwowaniu się. Dziwowałem się w pierwszych po przybyciu do kraju miesiącach i dziś się dziwować nie przestaję, że olbrzymia większość ludzi, których zbite tłumy widzi się podczas nabożeństw, wogóle na te nabożeństwa się schodzi! Niech mi kto powie, po co, na co, w jakim celu zbija się w kościele ogromny natłok ludzi, dla których najwidoczniej to, co się dzieje przy ołtarzu i na ołtarzu jest najzupełniej obojętnem — którzy tego albo nie rozumieją, albe w to nie wierzą, albo sobie wcale nie zdają sprawy ani ze swej nieświadomości, ani ze swej niewiary. Z ich twarzy, z ich ruchów, z ich całego zachowania się od początku mszy do końca — od *„Introibo"* do *„Verbum caro factum"* — widać chyba to jedno tylko, że przyszli do kościoła dlatego, bo — jest niedziela, czy święto.

Nie każdy z nich chce stać przy drzwiach, nie każdy i nie każda na przewiewie: więc tłoczą się w głąb kościoła. A jak się tłoczą! i jak się wśród tego zachowują! Jakby się z pewnością nie tłoczyli i nie zachowywali — już nie powiem, w prześwietnym sądzie, ale nawet w przebrzydłym szynku...

Co te tłumy, przepełniające nasze kościoły, wiedzą o sakramentalnym majestacie świętej mszy, o jej sakramentalnej potędze? Gdzież ten majestat? W czem ta potęga? Czy tylko w okolicznościowem krasomóstwie ambony? Gdzie majestat i potęga katolickich nabożeństw w mieście, o którem jedno z jego własnych pism przed paru dniami powiedziało, że należy pod względem niemoralności do najsprośniejszych (?). W mieście, w którem niekażdy mieszkaniec pewien jest w nocy swego mienia, a za dnia każdemu grozi w ulicach napad złoczyńców i zbójów; w mieście, w którem uczciwym kobietom urągają przedwcześnie zbydlęcone dzieciaki, gdzie zepsucie chłopców i dziewcząt w szkołach i fabrykach jest ogólnem, a obyczajność wyjątkową; w mieście, gdzie nieuczciwość sług jest tak powszechną, jak niesumienność robotników, — gdzie górą panuje ordynarna pycha i pyszałkowatość, gnuśność i bezgraniczna zarozumiałość, a dołem nurtuje i coraz częstszym porykiem, odzywa się bunt przeciw ludziom i Bogu. Gdzie jest korzący dusze majestat, gdzie budząca ducha potęga katolickich nabożeństw?

A gdzie ich poezja?"

Tak wygląda Lwów w przedstawieniu *Słowa Polskiego*. Cóż gorszego mógłby o mieście naszem napisać nasz wróg najzagorzalszy? A przecież to widoczna nieprawda i fałsz; wiele złego i u nas, to pewna, wiele zdrożności, jak w każdem większem mieście, ale Lwów nie zasłużył sobie chyba na taką zniesławiającą go opinję!

Tyle lat chodziliśmy do domów Bożych i nikt nie napisał, że zachowujemy się tam, jak w przebrzydłym szynku" — tyle lat kupili się obok siebie i bogaci i biedni i możni i mali — równi wobec Boga i nikogo to nie raziło. Dopiero *Słowo Polskie* pragnie podzielić modlących się na dobrze i mniej dobrze wychowanych!

I ten paszkwil na Lwów i jego mieszkańców pojawił się w tem samem piśmie, w którem przed kilkoma dniami p. Głąbiński dawał lekcje mieszkańcom Lwowa na temat lokalnego patrjotyzmu!.... W końcu zaś „wylazło szydło z worka", wypowiedziane w wyrażeniu następującem:

„W Anglji pracują nad tem prawie wyłącznie członkowie sodalicji marjańskiej. Podobno przy poświęceniu nowego kościoła w zeszłą niedzielę, pp. sodalisi lwowscy dali dowód, że potrafią pełnić bezwzględnie służbę policyjną; „czyby nie zdobyli się na zdolność wyższego poziomu?"

A więc zdaniem *Słowa Polskiego* członkowie Sodalicji Marjańskiej nadają się na... agentów policyjnych!

Jeden komplement więcej!

SEJM.

Kronika sejmowa.

Pod przewodnictwem posła Sękowskiego odbyła wczoraj komisja dla reform agrarnych generalną dyskusję nad sprawozdaniem Wydziału krajowego w sprawie parcelacji.

W dyskusji wzięli udział posłowie: Paygert, Rutowski, Pilat, Skałkowski, Hupka, Żardecki, Tadeusz Cieński, Stojałowski, Jaworski, Łazarski i Struszkiewicz.

Przedłożenie Wydziału kraj. wywołało nader wyczerpującą dyskusję, z której można wnioskować, że strona finansowa sprawozdania Wydziału krajowego nie może liczyć na poparcie komisji.

Po zamknięciu ogólnej dyskusji, uchwalono wybrać dla tego przedłożenia osobny subkomitet, w którego skład weszli pp.: Skałkowski, Rutowski, Hupka, Jaworski i Tadeusz Cieński.

Komisja bankowa odbyła wczoraj posiedzenie przy współudziale reprezentantów Banku kraj. pp.: Laskowskiego, Zgórskiego i Domaszewskiego.

Komisja petycję p. Adeli Smolkowej przydzieliła do referatu p. Marjewskiemu, a petycję Banku meljoracyjnego we Lwowie o zmianę warunków ustawy w sprawie udzielania pożyczek bezprocentowych meljoracyjnych, uchwaliła odstąpić komisji gospodarstwa krajowego.

Następnie p. Hupka odczytał referat o sprawozdaniu Wydziału kraj. o Banku krajowym. Nad tym referatem rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, w której wzięli udział pp.: Gorayski, Abrahamowicz, Górski, Skałkowski, Loewenstein i Żardecki, dyrektorowie Zgórski i Domaszewski. Rozprawę dalszą i powzięcie uchwały w tej sprawie, odroczono.

Komisja szkolna rozpoczęła wczoraj obrady nad referatem p. Stanisława Tarnowskiego o stanie szkół średnich w kraju.

Klub autonomistów wybrał na wczorajszem posiedzeniu swym przewodniczącym p. Leona Pinińskiego, w miejsce p. Wojciecha Dzieduszyckiego, który złożył przewodnictwo klubu po wybraniu go prezesem Koła polskiego. P. Piniński podziękował klubowi w serdecznych słowach, poczem toczyły się obrady nad rozmaitemi sprawami ważniejszej wagi, stojącemi na porządku dziennym prac sejmowych. W obradach zabierali głos między innymi pp.: Ciecki, Vivien, Leszek Cieński.

Komisja sanitarna przydzieliła na wczorajszem posiedzeniu 11 petycyj miast o zmianę § 15 ustawy normującej stosunk szpitali p. Wł. Czaykowskiemu do referatu. Następnie p. Wł. Czaykowski referował sprawozdanie o wniosku p. Marsa w przedmiocie zakładania domów przytułku dla starców i kalek. Uchwały w tym przedmiocie odroczono do następnego posiedzenia.

Komisja przyjęła sprawozdanie i wnioski p. Wursta, w przedmiocie rozszerzenia szpitali w Husiatynie. Komisja wnosi na rozszerzenie szpitala husiatyńskiego i na upoważnienie zaciągnięcia w tym celu przez Wydział krajowy stosownej pożyczki. W dalszym ciągu przedłożył p. Wurst komisji dwa wnioski w sprawie zaopatrzenia gmin w kraju w zdrową wodę do picia i w sprawie wyjednania ustawy. normującej handel starzyzną. W obradach nad tymi wnioskami zabierali głos pp.: Gluziński, Bednarski, Wł. Czaykowski, Mars, Gołuchowski i członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz. Komisja uchwaliła poprzeć te wnioski.

W końcu p. Gluziński przedłożył wniosek w przedmiocie utworzenia lekarzy szkolnych. W sprawie tej zabierali głos pp. ks. Wilczkiewicz, Mars, Wł. Czajkowski i Bednarski.

Klub autonomistów wydaje jutro obiad na cześć swego byłego prezesa p. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia obejmuje prócz 23 sprawozdań komisyjnych mniejszej wagi, uzasadnienie 10 samoistnych wniosków poselskich, a mianowicie pp.:

1. ks. Wesolińskiego w sprawie organizacji powiatowych szkół gospodyń wiejskich i założenia krajowej szkoły tego rodzaju w powiecie jasielskim.
2. Stapińskiego o zapłacenie z funduszu krajowego kwot 126 k. 88 h. i 1.216 k. 18 h. egzekwowanych od gminy Komborni tytułem kosztów leczenia ubogich.
3. Kramarczyka o ograniczenie przymusu szkolnego w szkołach ludowych wiejskich.
4. ks. Wilczkiewicza o zmianę obowiązującego regulaminu dla służby domowej.
5. Szwęda o przyznanie nauczycielstwu ludowemu w powiecie Żywieckim dodatku z powodu drożyzny.
6. ks. Stojałowskiego o zmianę ustawy krajowej z 15 sierpnia 1895 Nr. 62 Dz. u. kr. o uwolnieniu spraw hipotecznych drobiazgowych od przymusu notarjalnego.
7. ks. Stojałowskiego w sprawie wykonania nowej ustawy o dostarczaniu podwód dla wojska.
8. Krempy o założenie szkoły średniej w Tarnobrzegu.
9. Korola o założenie w Samborze gimnazjum z ruskim językiem wykładowym.
10. Kazimierza Lubomirskiego w sprawie przyznania nauczycielstwu powiatu myślenickiego dodatku z powodu drożyzny i założenia krajowego stowarzyszenia spożywczego dla nauczycieli.

Deputacja wiecu miast. Wczoraj odbyła się wspólna konferencja deputacji wiecu miast z prezesem komisji budżetowej, hr. Kazimierzem Badenim, referentem komisji budżetowej p. Abrahamowiczem i kilkoma członkami komisji budżetowej, w sprawie oznaczenia wysokości kwoty, jaką po r. 1910 mają otrzymać miasta z funduszu opłat szynkarskich i z piwa, z powodu zniesienia propinacji.

Z Królestwa.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego"*).

Ucieczka dwóch więźniów.

Wrocław. (Tel. wł.) Z Warszawy donoszą, iż aresztowany dnia 20 sierpnia b. r.

przywódca socjalistów Józef Misztwill, który przebywał w szpitalu św. Ducha w osobnej celi, strzeżony przez 3 żandarmów, udał się onegdaj wieczorem w towarzystwie żandarmów do miejsca ustępowego, gdzie wydostał się na zewnątrz przez okno i znikł bez śladu. Ucieczka jego wywołała wielki popłoch.

Z tego samego szpitala uszedł i drugi socjalista robotnik, przywieziony tam przed kilku dniami z cytadeli.

Łódź. Szerzy się tutaj szkarlatyna i tyfus.

Z caratu.

Z Litwy.

Z Wilna donoszą: Mamy dziś do zanotowania nowy przykład bezprawia na drodze t. zw. porządku administracyjnego, którego ofiarą padł hr. Marjan Brzostowski, właściciel ziemski i obywatel gub. witebskiej. Bez żadnego powodu i bez wskazania istotnych motywów urząd policji zawiadomił hr. Brzostowskiego, że na mocy § 34 ustawy o ochronie państwowej pomocnik ministra spraw wewnętrznych po zasięgnięciu „sprawki“ od miejscowego urzędu policji, nakazuje, aby hr. Brzostowski opuścił gub. witebską na trzy lata i zamieszkał przez ten czas w Tule. Rozporządzenie było tak naglące: że hr. Brzostowski natychmiast porzucić musiał strony rodzinne i swoją majętność, a udać się na miejsce zesłania. Skazany nie wie, za co uległ tak ciężkiej karze. Nadmienić trzeba, że hr. Brzostowski był na liście kandydatów do reprezentacji narodowej.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z kongresu adwokatów.

Berlin. Do *Local Anzeigera* donoszą z Moskwy: Kongres adwokatów, który tu obradował, został rozwiązany przez policję. Gdy po uchwaleniu rezolucji adw. Mandelstama z Moskwy, oświadczającej się przeciw bojkotowi dumy, kongres przystąpił do obrad nad sprawą kary śmierci, do sali weszła nagle policja z policmajstrem na czele. Policmajster wezwał zebranych do rozejścia się i oświadczył, iż jeśli wezwania jego nie usłuchają to on użyje siły. Przewodniczący kongresu odmówił temu żądaniu, podnosząc, iż jest ono nielegalne i udzielił głosu następującemu mowcy. Gdy mowca ów zajął miejsce na trybunie, rzuciło się ku niemu kilku policjantów, porwali go i uprowadzili do bocznego pokoju. Przewodniczący zarządził przerwę, a zebrani oświadczyli jednogłośnie, iż póty nie opuszczą sali, póki nie będzie uwolniony ów mowca, porwany przez policjantów. Policja uwolniła aresztowanego, a następnie spisała nazwiska wszystkich obecnych w sali, poczem obradujący się rozeszli.

Później wpadła policja do domu adwokata Przewalskiego, gdzie w jego gabinecie zebrało się kilku kolegów i znajomych. Gospodarz zaprotestował przeciw wtargnięciu do jego domu policji, zaznaczając, iż nie odbywa się u niego żadne polityczne zgromadzenie i że policja nie ma prawa wpadać do domów prywatnych. W końcu zażądał, aby policjanci opuścili jego dom. Policja wezwania tego usłuchała, poczem zebrani u Przewalskiego goście, rozeszli się do domów.

Ustąpienie Pobiedonoscewa.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). W wyższych kołach obiega pogłoska, że Pobiedonoscew z powodu słabości ustąpił ze swego stanowiska.

Zamknięcie uniwersytetu.

Petersburg. (Tel. wł.). Z Tomska donoszą, iż powodu ciągłych rozruchów studenckich zamknięto tamtejszy uniwersytet na czas nieograniczony.

Żądanie Wittego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Korespondent petersburski *N. W. Tagblattu* donosi, iż Witte domaga się zmiany ustawy o dumie w duchu konstytucyjnym i zmianę tę stawia jako warunek objęcia przez siebie przewodnictwa w gabinecie ministrów. Minister skarbu Kokowcew popiera to żądanie Wittego.

Strejk w Moskwie.

Moskwa. Urzędnicy, maszyniści, telegrafiści i służba kolei Moskiewsko Kazańskiej rozpoczęła wczoraj strejk. Strejkujący dopuszczają się wykroczeń.

Krwawe zajście w Odessie.

Petersburg. (Tel. wł.) Wczoraj na uniwersytecie odeskim odbywało się zgromadzenie studentów, na które przybyło wiele osób obcych, — przeważnie robotników. W skutek tego wkroczyła policja i zarządała rozwiązania zebrania. Odpowiedziano jej, aby ustąpiła, a zgromadzenie natychmiast rozejdzie się w spokoju. Gdy policja ustąpić nie chciała, przyszło do starcia między nią a robotnikami i studentami. Dziesięć osób odniosło rany.

Car — monarchą konstytucyjnym?

Londyn. (Tel. wł.) *Times* donosi z Petersburga: Witte prowadzi rokowania z wybitnemi osobami stronnictwa reformy. Witte zapewnił ich, że car chce spełnić życzenia ludu i oświadczył, iż chce być monarchą konstytucyjnym. Ideałem jego jest król angielski Edward. Dalej rzekł Witte, iż rzeczą dumy będzie dać wyraz woli ludu. Prosił członków stronnictwa, aby nakłaniali ludność do spokoju, gdyż niepokój daje pożądaną broń do ręki reakcjonistom, otaczającym jeszcze tron.

Wrzenie w Rosji.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent petersburski *Morning Post* donosi, że położenie w całej Rosji jest bardzo krytyczne. We wszystkich większych miastach znajdują się formalne magazyny broni i amunicji. Broń ta jest przemycana przez granicę, a przemycanie jej ułatwiają strażnicy graniczni. Większa część armji sympatyzuje z rewolucjonistami. Agitacja rewolucyjna przybiera coraz większe rozmiary i każdej chwili może się zamienić w wybuch.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegram „Dziennika Polskiego“.)

Budapeszt. (Tel. wł.) Z powodu nieuchwalenia kontyngentu rekruta na rok bieżący, postanowił zarząd wojskowy wypuścić żołnierzy, którzy wysłużyli trzy lata, obecnie tylko na urlop dwutygodniowy, poczem zostaną na nowo powołani do służby i zatrzymami w niej aż do 1 stycznia, o ile nie zgłoszą się ochotnicy do odbycia swej powinności wojskowej. W niektórych pułkach piechoty zgłosiło się już tylu ochotników, że wysłużeni żołnierze będą mogli już teraz być odesłani do domu. Po 1 stycznia żołnierze wysłużeni zostaną uwolnieni, a na ich miejsce zostaną powołami z trzech lat rezerwiści zapasowi, którzy będą zatrzymani w wojsku aż do uchwalenia przez sejm kontyngentu rekruta. Przy konnicy i artylerji system ten jednak nie da się zastosować, gdyż nie ma tam dostatecznej liczby wyćwiczonych rezerwistów zapasowych. W kołach wojskowych przypuszczają, że przynajmniej jedna czwarta część zapotrzebowania tegorocznego będzie pokryta przez ochotników.

Wiedeń. Przybył tu wczoraj wieczór baron Fejervary z członkami gabinetu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wywiad z ks. arcyb. Simonem.

Kraków. (Tel. pryw.). *Głos Narodu* podaje wywiad z ks. arcybiskupem Simonem, który oświadczył współpracownikowi *Głosu Narodu*, iż uważa za konieczność sprawę wychowania duchowieństwa polskiego w północnej Ameryce. Trzeba w tym celu założyć w jednej z djecezyj galicyjskich seminarjum polsko-amerykańskie, w którem kształciliby się Polacy z Ameryki, aby potem jako księża objąć parafje polskie w Ameryce, dziś albo opróżnione, albo obsadzone przez duchownych irlandzkich. Tylko w ten sposób można zapobiedz szybkiemu wynaradawianiu się ludu polskiego w Północnej Ameryce, gdyż wówczas szkółki parafjalne istniejące przy każdem prawie kościele polskim, byłyby naprawdę szkołami polskimi. Akcja już jest rozpoczęta i właśnie celem podróży ks. arcybiskupa jest założenie polsko-amerykańskiego seminarjum w Galicji. Z Krakowa — mówił ks. arcybiskup — jadę do Lwowa, gdzie również będę konferował w tej sprawie. Funduszów dostarczy Ameryka w części znacznej. Pożądanem by było jednakże, ażeby również Polacy w kraju przyczynili się do utworzenia zakładu.

Zjazd kobiet w Krakowie.

Kraków. (Tel. pr.). Zjazd kobiet polskich przyjął rezolucje polityczne p. Izy Moszczeńskiej. Podczas dyskusji poruszono myśl wysłania osobnej deputacji do Lwowa celem wzięcia udziału w poniedziałkowej demontracji za powszechnem głosowaniem. Popołudniu p. Kazimiera Bujwidowa mówiła o reformie wychowania i ochronie dzieci, p. Róża Centnerszwerowa o potrzebie systemu koedukacji. Obrady o godzinie 7 mej wieczorem odroczono do dnia dzisiejszego.

Sejm czeski.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, namiestnik hr. Coudenhove zabrał głos do oświadczenia w przedmiocie ordynacji wyborczej do sejmu, uznając konieczność jej ze względu na ekonomiczny i kulturalny rozwój kraju i w celu uzyskania równości z ordynacją parlamentarną. Jednakże rząd stanowczo nie może się zgodzić na naruszenie stosunku sił obu narodowości, który można zachować przez utworzenie kurji narodowościowych.

Gdyby jednakże stronnictwa doprowadziły do zgody na innej, obszerniejszej podstawie w sprawie ochrony narodowości, to rząd powitałby to z radością. Rząd zgodziłby się ewentualnie na utworzenie kurji powszechnej z 36 posłami ze względu na warstwy, których dłużej nie można już trzymać zdala od wyborów, jeżeli się chce uniknąć niemiłych konsekwencyj. Rząd liczy, że oba stronnictwa w kraju wezmą te sprawy pod szersze obrady.

Poseł Herold uczynił wniosek o reformę wyborczą w kierunku rozszerzenia władzy sejmu, odpowiedzialności rządu przed sejmem, reformę finansów krajowych i prawnego uregulowania stosunku obu narodowości.

Poseł Eppinger wniósł o otwarcie dyskusji nad zasadą wniosku p. Herolda co też uczyniono. Następnie posłowie Eppinger i Prade przemawiali przeciw odesłaniu wniosku p. Herolda do komisji, powołanej do rozpatrzenia innych wniosków o reformę wyborczą. Niemcy zasadniczo są za rozszerzeniem prawa wyborczego, ale żądają stanowczo ustawowej ochrony mniejszości narodowościowej.

Wniosek Herolda uchwalono przeciw głosom niemieckim. — Następne posiedzenie we wtorek.

Sejm morawski.

Berno morawskie. Dyskusja nad trzema nagłymi wnioskami w sprawie zajść w Bernie, zajęła trzy posiedzenia sejmowe; wczorajsze, trzecie posiedzenie było również burzliwe. Nagłość odrzucono, wobec czego wnioski będą traktowane regulaminowo.

Z wiedeńskiej rady miejskiej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej, zapytywał r. Reisch burmistrza, czy prawdziwe jest doniesienie dzienników, iż burmistrz odrzucił dar obywatela wiedeńskiego, mocą którego kościół na Kahlenbergu wraz z odnośną fundacją miał przejść na własność gminy i że dlatego kościół ma przejść w ręce polskich zakonników. Dr. Lueger odpowiedział, że sprawa ta jeszcze nie jest załatwiona i że swego czasu zda radzie miejskiej sprawę.

Stosunki francuskiego gabinetu ministrów z wolnomularzami.

Paryż. *Matin* ogłasza facsimile listu z czerwca generalnego sekretarza loży wolnomularsiej „Grand Orient“, Vadecarda, do dyrektora gabinetu ministerstwa. List ten zawiera zapytanie lyońskiej loży wolnomularskiej o pewne wyjaśnienia. *Matin* wnioskuje z tego, że Vadecard jak przedtem tak i teraz pozostaje w stosunkach z gabinetem.

Zwołanie parlamentu francuskiego.

Paryż. (Ag. Hawasa). Na wczorajszej radzie gabinetowej podpisał Loubet dekret, zwołujący parlament na 30 b. m.

Zerwanie unji szwedzko-norweskiej.

Kopenhaga. Dziennik *National Tidende* donosi, jakoby sprawa kandydatury ks. Karola duńskiego na tron norweski była przedmiotem obrad duńskiej rady gabinetowej. Obrady dotyczyły pytania, czy pożądane jest, aby zatwierdzenie tej kandydatury uczynić zawisłem od głosowania ludowego. Głosowanie ludowe ma okazać, czy większość narodu norweskiego pragnie księcia duńskiego na tron. Książę życzy sobie tego głosowania.

Traktat handlowy z Bułgarją.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu rozpoczęły się w ministerstwie spraw zagranicznych rokowania, w sprawie nowego traktatu handlowego z Bułgarją.

Zmiany w gabinecie pruskim.

Berlin. (Tel. wł.). Oprócz ministra handlu, Möllera, mieli się podać do dymisji także minister sprawiedliwości, Schoenstedt i minister oświaty, Studt. Również ma być zachwiane stanowisko ministra rolnictwa, Podbielskiego

Z Marokką.

Paryż. *Petit Parisien* donosi, że kurjerów niemieckiego i francuskiego posła w Fezie opadnięto w drodze do Tangeru i obrabowano.

Obozy zakładników w Kongo.

Paryż. Socjalistyczny deputowany Rouanet ogłasza w dzienniku *Humanité* na podstawie urzędowych aktów, że kapitan Thonosse w lasach francuskiego Konga, urządził t. zw. obozy zakładników, w których zatrzymuje murzyńskie kobiety i dzieci dopóty, póki ich mężowie lub ojcowie nie wykonają nałożonych na nich prac lub nie zapłacą podatku.

Pojedynek posłów.

Budapeszt. Z powodu sprzeczki na tle politycznem, odbędzie się dziś pojedynek na szable, między posłami Herzegiem a Madaraszem młodszym.

Wiedeń. *Politische Korresp.* donosi że rząd austrowęgierski zawiadomił rząd rosyjski o przyjęciu zaproszenia na międzynarodową konferencję pokojową w Hadze.

Londyn. Książe duński, Karol, otrzymał nominację na honorowego dowódcę marynarki angielskiej.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenie i mianowanie. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał burmistrzowi m. Stanisławowa, Arturowi Nimhinowi, order żelaznej korony III klasy.

Sekretarz sądowy w Krośnie, Teodor Stapf, mianowany sędzią powiatowym we Frysztaku.

Zderzenie pociągów. Białogród. (Tel.). Niedaleko Belgradu nastąpiło zderzenie pociągu ciężarowego z mięszanym. Poniósł śmierć hamowniczy. Wskutek katastrofy zatrzymać się musiał na dworcu w Białogrodzie, idący ze Stambułu pociąg Orientexpress, a jadącym nim dwom córkom księcia bułgarskiego, złożył wizytę król Piotr. Dziś ma być linja napowrót otwartą.

Dział ekonomiczny.

— **Bank krajowy** podniósł eskont weksli o $^1/_2$%, tj. na 5%, względnie dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na $4^1/_2$%. Oprocentowanie innych interesów pożyczkowych gotówkowych, na zastaw papierów i za hipotecznem zabezpieczeniem, pozostaje niezmienione: 5%, względnie $4^3/_4$%.

— **Kraków.** (Tel. pr.). Komitet krakowskiego Towarz. rolniczego, postanowił odnieść się do rządu o subwencję z funduszu państwowych, na hodowlę bydła wyłącznie w celach rzeźnianych.

— **Wiedeń** 20 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 301·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 302·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 268·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 269·50, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 102·—, *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 25·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 472·—, Clary 40 zł. m. kr. 153·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 177·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 60·—, Salma 214 zł. m. kon. 210·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 146·20, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 533·—.

— **Berlin** 20 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·25, Staatsbahny 144·90, Diskont Comandit 193·40, Berlińskie Towarz. handl. 177·40, Laura 269·90, Bochum 258·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 137·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 224·10, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 24·50, Kolej Henry 125·— Niemiecki bank narodowy 131·—, Kanada Profered 174·60, Akcje żeglugi hamburckiej 169·75, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark“ 270·75.

— **Berlin** 20 października. Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Paryż** 20 października. 4 procentowa renta 99·37, mąka 3·77.

— **Frankfurt** 20 października. Austrj. kredyty 212·10, Kolej państw. 145·—, Diskonto 193·0, Laura —·—.

†

Marja Brylińska

żona emer. nadzorcy wozów c. k. kolei państw. zmarła dnia 20 października 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami w 46 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 23 października b. r. o godzinie 3 po południu z Anatomji na cmentarz Łyczakowski, na którą stroskany mąż krewnych, znajomych i pobożnych chrześćjan zaprasza.

Lwów, dnia 20 października 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

PETRONELA KŁODOWA

żona em. inspektora c. k. zakładu karnego usnęła w Panu dnia 20 października b. r. po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 37.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 22 października b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Kordeckiego l. 28 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 20 października 1905

„Concordia“ A. Kurkowski.

(9)

FRANCISZEK HERCZEG.

Wśród obcych ludzi.

(Tłómaczył H. CEPNIK).

(Ciąg dalszy).

30 października.

Żegnajcie mi piękne, spokojne, pogodne dni, którem tutaj przeżyła! Bo dłużej nie mogę już ukrywać przed sobą istotnego stanu rzeczy. Tak, ten nieszczęśliwy młodzieniec jest we mnie zakochany. Przed dwoma jeszcze dniami nie wierzyłam w możliwość czegoś podobnego; dzisiaj jestem tego pewną i to mnie przeraża. Męczarnią jest już dla mnie to samo, że muszę siadywać z nim przy jedym stole i czuć ciągle jego wzrok na sobie. Cud prawdziwy, że hrabina jeszcze nic, a nic nie zauważyła! Gdy znajdę się z nim przypadkiem sam na sam, mam zawsze wrażenie, że za chwilę musi nastąpić wybuch, bo tylko jeszcze jakaś tajemna, nieprzezwyciężona obawa powstrzymuje go od mówienia. Ale jestem przekonana, że jutro lub pojutrze przemoże on w sobie tę obawę, a co będzie wówczas?

Unikam jego towarzystwa, poprostu uciekam przed nim, lecz równocześnie wiem, mam to najgłębsze przekonanie, że prędzej lub później musi przyjść do stanowczej między nami rozprawy. Myślałam już o tem, aby wszystko opowiedzieć hrabinie. Lecz co ja mam jej właściwie powiedzieć? A potem, co mi ona może poradzić, ona, sto raszy słabsza i bardziej niezaradna, niż ja?

Krew mi się w żyłach ścina, gdy sobie pomyślę, że ten młodzian...

31 października.

Dziś po obiedzie udałam się do salonu i zasiadłam do fortepianu. Grałam chwilę, gdy nagle usłyszałam, że ktoś otwiera po cichu drzwi od salonu. Nie odwróciłam się jednak, bo wiedziałam, że to nikt inny, tylko on. Udałam, że nie słyszę jego wejścia i grałam dalej. Po dziesięciu może minutach wstałam od fortepianu. Hrabia Sandor stał nieporuszony koło drzwi, pożerając mnie oczyma. Widok jego przeraził mnie, tak był blady i tak dziwnym, nienaturalnym połyskiem błyszczały jego oczy. Pierwszą moją myślą było uciec coprędzej z salonu, ale nagle inna myśl przyszła mi do głowy. Czas najwyższy — powiedziałam sobie — aby położyć raz kres tym dziecińststwom i wyzwolić się z tej zarówno śmiesznej, jak nieznośnej, bo fałszywej sytuacji, w której mimowolnie się znalazłam. Lecz zaledwie tylko wyrzekłam do niego: „Co panu jest?“, opuściła mnie odrazu odwaga i nie mogłam ani jednego słowa więcej powiedzieć. Zdawało mi się, jakby mi nagle głos uwiązł w gardle.

Hrabia drżał na całem ciele, a równocześnie uczynił ruch, jakby chciał mnie ująć za ramię. W porę się jednak usunęłam. Tymczasem on rzekł głosem drżącym, zdławionym, urywanym:

— Paulino... Jestem bardzo nieszczęśliwy... Gdybyś pani wiedziała... Gdybyś mogła zrozumieć...

Teraz wiem, że powinnam mu była odpowiedzieć: „Nie chcę nic wiedzić i nic rozumieć, bo zachowanie się pana jest obrażającem. Zostaw mnie pan w spokoju i wracaj tam, skąd przyszedłeś“. Tak, tylko w ten sposób powinnam mu była odpowiedzieć. A ja tymczasem odpowiedziałam:

— Nie rozumię pana... Nie wiem, o co panu chodzi...

Wówczas hrabia, zanim mogłam się opamiętać, uchwycił mnie z całej siły za rękę i przycisnął twarz do mojego ramienia. Odtrąciłam go od siebie i wybiegłam z salonu.

Co ja mam teraz począć? Może wyznać wszystko hrabinie?

Zastanawiam się nad tem od kilku godzin, ale nic wymyślić nie mogę. Może we śnie błyśnie mi w głowie jaka myśl szczęśliwa! Gdybym tylko mogła zasnąć...

1 listopada.

Dzisiaj wieczór znalazłam w moim pokoju, na stoliku przy łóżku, list od hrabiego Sandora. Przepisuję go tu dosłownie. Brzmi on:

„Pani mnie z pewnością teraz nienawidzi, pani musi mną pogardzać. A jednak nie dopuściłem się żadnego innego względem pani występku, jak tylko tego chyba, że kocham panią więcej, niż życie. Znam panią od niedawna dopiero, a jednak wiem na pewne, że nigdy już w życiu nie zdołam pokochać innej kobiety. Tak, wiem o tem, jestem o tem jaknajwięcej przeświadczony. Jestem człowiekiem bez znaczenia, ot, zwyczajnym sobie pasożytem; to prawda; ale mam jedną wielką zaletę, którą i pani musi we mnie cenić — kocham panią do szaleństwa, kocham panią tak, jak tylko mężczyzna zdolny jest kochać, lecz mimoto proszę, błagam panią: zostań moją żoną. Czas najlepszym jest w takich wypadkach pośrednikiem i ja mam to to głębokie, wewnętrzne przekonanie, że pani mnie z czasem także pokocha. Znam twoją dobroć i na niej opieram wszystko, bo to przecież niemożliwe, aby istota taka, jak pani, mogła pozostać obojętną wobec mężczyzny, dla którego jesteś wszystkiem...“

Mam zostać jego żoną! Ja — jego żoną! Odczytuję raz poraz list hrabiego, bo nie dowierzam własnym oczom. Ja miałabym zostać jego żoną! Ja!... Ale nie, nie! To przecież niedorzeczność! To nonsens! Hrabiowie zaślubiają wprawdzie baletnice, ale nie słyszałam jeszcze nigdy, aby który z nich zaślubił guwernantkę...

A jednak on myśli to na serjo. Jestem o tem głęboko przekonana. Hrabia Sandor nie umie kłamać. Poznałam go już z tej strony. Mimoto jednak propozycja jego jest niedorzecznością. Gdyby nie to... O, tak, gdyby nie przepaść, która nas dzieli, zostałabym jego żoną, zostałabym nią z chęcią, nawet z radością. Nie należę wprawdzie do kobiet ambitnych, próżnych, żądnych tytułów i zaszczytów, ale znam dobrze wartość i znaczenie bogactw, bo one dają człowiekowi niezależność, spokój, poważanie w świecie. I dlatego chciałabym zostać jego żoną, chciałabym tego z całego serca, bo przecież czyż nie pisze on wyraźnie, że jestem dla niego „wszystkiem.“ O, tak, wobec mężczyzny, dla którego się jest „wszystkiem“ nie można być obojętną, zimną, nieczułą...

Rozumuję zupełnie trzeźwo. Tak jest, kochamy nie tych, których potrzebujemy, ale tego, który nas potrzebuje, dla którego jesteśmy niezbędni. A ja czuję, że mogłabym dla tego biednego, szlachetnego, a jednak niezaradnego młodzieńca stać się istotnie „wszystkiem.“ Niestety, dzieli nas niczem niezapełniona przepaść: człowiek taki, jak on, hrabia, nie może zaślubić guwernantki. Lecz dlaczego? Nie przeceniam siebie bynajmniej, a jednak wiem, że w kołach, w których on żyje, nie znalazłby lepszej żony odemnie. Lecz z drugiej strony wiem zbyt dobrze także i o tem, że w tych kołach nie dbają o to, jaką będzie żoną, nie patrzą na jej osobiste zalety i przymioty. Tam góruje nad wszystkiem frazes o „równości“ krwi i urodzenia, pozycji społecznej, bo w przeciwnym razie — to mezaljans, upokorzenie, nawet hańba dla całej rodziny.

Jakżeż ten świat niemądrze na życie się zapatruje!...

A możeby przecież list hrabiego pokazać hrabinie?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.